



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - GRUDZIEŃ 2013

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy, Członkowie i Sympatycy PTT

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie było pierwszym i jedynym polskim towarzystwem turystycznym i działającym na obszarze Tatr w końcu XIX wieku. Stowarzyszenie działało na obszarze gór polskich generując swoją aktywność w szerokim zakresie. Przez cały okres istnienia, od czasu zatwierdzenia statutu w marcu 1874 roku, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie miało do spełnienia te same zasadnicze cele w stosunku do Tatr i do polskich gór:

- uprzystępnienie gór (budowa ścieżek i schronisk, organizacja ruchu turystycznego i przewodnictwa, wydawnictwa, propaganda itd.),
- ochrona przyrody górskiej (początkowo chodziło głównie o kozicę, świstaka i szarotkę, potem o całą przyrodę żywą i nieożywioną),
- popieranie badań naukowych w górach i upowszechnianie wiadomości z tej dziedziny,
- pomoc gospodarcza dla terenów górskich.

Okazuje się, że tak sformułowane cele i założenia przed ponad 140 laty są nadal aktualne i aby je wdrażać w ramach naszego odrodzonego PTT musimy skoncentrować się na realizacji założeń uchwalonych na IX Zjeździe Delegatów w Zakopanem. Dlatego też, przy postępującej komercjalizacji, także w górach, koniecznością staje się pogłębianie naszej aktywności na rzecz postępu, umacniania stabilności i pozycji PTT.

Szczególnym zadaniem jest rozszerzanie zakresu oddziaływania na wszystkie pokolenia naszych członków i sympatyków. Perspektywa dalszego istnienia i rozwoju PTT jest zależna od pozyskania do współpracy młodzieży. Są to bardzo ważne zadania dla wszystkich oddziałów, chociaż niewątpliwie będą wymagać większej determinacji od oddziałów działających w głębi kraju daleko od gór.

Niewątpliwie, wielkim priorytetem w naszej działalności musi być wyszkolona i wykwalifikowana kadra przewodników górskich. To przewodnik jest animatorem aktywności, kreatywności, liderem życia i rozwoju oddziału. Przewodnictwo to perfekcyjne i profesjonalne bezpieczne poznawanie gór i nie tylko polskich. To bezpośredni kontakt z przyrodą, wiedza o jej ochronie i o zabytkach, wiedza o historii i kulturze regionów górskich. Przewodnictwo to zachęta dla młodzieży do obcowania z górami i ich poznawania, poznawania gór wysokich, bardzo wysokich, ale i tych niższych. Przewodnictwo w polskich górach ma swoje tradycje i zapisaną historię. Wystarczy wspomnieć tych najstarszych przewodników tatrzańskich, jak Klemens Bachleda, Jędrzej Marusarz, Wojciech Roj, Stanisław Gąsienica Byrcyn. Nie sposób wymienić wszystkich, oddanych nie tylko sprawie opieki nad turystami, ale i ochronie przyrody umiłowanych Tatr, umiłowanych gór.

W aspekcie założeń sformułowanych w 1989 roku a przypominanych w dostosowanej formule na IX Zjeździe Delegatów w Zakopanem, najważniejszym zadaniem staje się dołożenie starań dla umacniania i dalszego rozwoju PTT. Możemy to uczynić w oparciu o wykwalifikowaną i wykształconą profesjonalną kadre turystyczną PTT.

Koleżanki i Koledzy, przed nami ważne dwa i pół roku działalności IX kadencji. Dołóżmy starań aby w pierwszym roku nastąpił zauważalny postęp w zakresie powiększenia naszych zasobów ludzkich. Niech pierwszy rok naszej działalności będzie poświęcony na przygotowanie kursu przewodnickiego.

Rok 2015 będzie rokiem obchodów Kazimierza Przerwy-Tetmajera, wybitnego pisarza i poety, wybitnego człowieka. Osoby bezpośrednio związanej z Tatrami, ale nie tylko bo i Podhale, Spisz, Liptów i Orawa też mają mu coś do zawdzięczenia. Niech Rok Kazimierza Przerwy-Tetmajera będzie wyznacznikiem naszego przywiązania nie tylko do Tatr, ale też do obszarów górskich w Polsce.

I jeszcze zachęta, do lektury, już na spokojnie w święta lub w wolnym czasie polecam – „Wołanie”, szczególnie nr 21, z listopada 1999 roku. Zapoznacie się lub przypomnijcie życiorys pierwszego Prezesa odrodzonego PTT Macieja Mischke, jest niezwykle. Poczytajcie też jego teksty, są nadal aktualne. Nie zapomnijcie o poezji i opowiadaniach Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Czytajcie „Wołanie”, przypomniane na zjeździe PTT w Zakopanem, bo warto podążając w przyszłość, czasami wrócić do przeszłości.

Prezes ZG PTT Józef Haduch



*Pod Holami na sianeczku
W zimnym sałasie
Dziecinecka Bozo z nieba
Narodziła się.*

*Panienecka Przenojszewska
Cysto lelijo,
Sjena z głowy rąbek złoty,
Dziecię powijo.*

*Święty Józef starowina
Niesie z lasu chraść,
Bo mróz zmrozi nom Jezuska
Trza ognicek kłaść.*

*Nad stajenkom gwiazda złoto
Sieje promiynie,
Ze Zbawienie-Odkupienie
Przysło na ziemie*

*Przylecieli pastuszkowie
Od owiecek trzód,
Na gęślickak Mu zagrali
Padli Mu do nóg*

*Niesiemy Ci kukiełeczke
Boś głodny chyba,
A odpuść nom grzybnym winy
I weź do nieba*

(Zofia Graca, Kolynda)

W godni czas..... Na Boże Narodzenie weseli się wszelkie stworzenie Zdrowych, spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia, wszelkiej pomyślności w Nowym 2014 Roku, dużo miłości i uśmiechu, pokoju i życzliwości, siły i wytrwałości w pokonywaniu wszelkich trudności oraz wiele zadowolenia i radości z tego, co dobre i piękne,

życzy

członkom i sympatykom Polskiego
Towarzystwa Tatrzańkiego
Prezes Zarządu Głównego PTT
Józef Haduch

IX Zjazd Delegatów PTT za nami...

W dniach 16-17 listopada 2013 r. w Pałacu Dydaktyczno-Muzealnym TPN przy ul. Chałubińskiego 42a w Zakopanem odbył się IX Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Z uwagi na odsłonięcie tablicy Macieja Mischke na Wiktorówkach zaczął się on dość późno, bo o godzinie 14. Dzięki obecności 110 spośród 117 wybranych delegatów rozpoczął się on w pierwszym terminie.

Otwarcia obrad Zjazdu dokonał ustępujący prezes Szymon Baron (O/Bielsko-Biała), a po uroczystym wprowadzeniu sztandaru PTT, prowadzenie obrad powierzono Wojciechowi Szarocie (O/Nowy Sącz) jako przewodniczącemu oraz Nikodemowi Frodymie (O/Kraków) jako jego zastępcy. Protokołowania obrad podjęły się Barbara Morawska-Nowak (O/Kraków) i Jolanta Augustyńska (O/Nowy Sącz).

Spośród zaproszonych gości należy wymienić wicewojewodę małopolskiego Andrzeja Haręźlaka, który życzył zgromadzonym delegatom satysfakcji i radości z prowadzonej działalności, która wpływa z potrzeby serca oraz występującego w imieniu Ligi Ochrony Przyrody, Jerzego Zembruskiego, który w swoim wystąpieniu odniósł się do powiązania historii obu organizacji przypominając. Że to członkowie PTT utworzyli w 1928 roku Ligę Ochrony Przyrody. Należy również podkreślić, że obecni byli także wszyscy następcy Macieja Mischke, prezesi odrodzonego PTT oraz wielu członków honorowych, m.in. Wincenty Cieślewicz, Józef Durden, Wojciech Gąsienica-Byrcyn, Kazimierz Opyrchał, Jan Weigel - nie związani z działalnością ustępującego Zarządu Głównego.

Sprawozdanie merytoryczne ustępującego Zarządu Głównego przedstawił Szymon Baron, natomiast skarbniczka Joanna Król (O/Nowy Sącz) przedstawiła finanse naszego Towarzystwa. Prezes zwrócił uwagę na najważniejsze sprawy w ramach prac ZG PTT VIII kadencji, zwłaszcza aktywną działalność wielu oddziałów w środowiskach szkolnych, współpracę z góorskimi parkami narodowymi, bogatą działalność wydawniczą oraz tytaniczną pracę komisji ds. internetowych, która na bieżąco relacjonowała wydarzenia związane z naszym Towarzystwem przez całe trzy lata. Największym niewypałem kadencji była postawa przewodniczącego komisji ds. infrastruktury, który pomimo kilkakrotnych zapewnień nie podjął remontu łazienki w krakowskim lokalu PTT. Do sukcesów liczył także nawiązanie współpracy ze słowacką organiza-

cją Slovensky Vysokohorsky Turisticky Spolok, której koordynatorem był Jan Nogaś (O/Bielsko-Biała).

Po przedstawieniu sprawozdania Głównej Komisji Rewizyjnej przez Barbarę Rapalską (O/Jaworzno), a następnie sprawozdania Głównego Sądu Koleżeńskiego przez Tomasza Gawlika (O/Ostrowiec Św.) planowana była dyskusja nad sprawozdaniami, której co ciekawe nie podjęto z braku chętnych do zabrania głosu. Sprawilo to, że porządek obrad stał się jakby mniej napięty... Ustępujący Zarząd Główny przy jednym głosie wstrzymującym uzyskał absolutorium.

Kolejnym punktem sobotnich obrad było wręczenie przez wicewojewodę Haręźlaka przyznanych zasłużonym członkom PTT przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Krzyży Zasługi oraz odznak honorowych „Za Zasługi dla Turystyki”, które przyznało Ministerstwo Sportu i Turystyki (*więcej o tych odznaczeniach w tekście Jolanty Augustyńskiej pt. „Odznaczenia państwowe i resortowe dla członków PTT” na str. 4 - przyp. red.*).

Następnie wygłoszono laudacje kandydatów na nowych członków honorowych Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Szymon Baron przybliżył osobę Józefa Michlika (O/Ostrzeszów) - znanego nam wszystkim dobrze Bacy z Młodej Hory, Barbara Morawska-Nowak zarekomendowała prof. Zbigniewa Wójcika, a Janina Mikołajczyk - dyrektora TPN Pawła Skawińskiego. Zjazd Delegatów PTT przez aklamację przyjął uchwałę o nadaniu wymienionym osobom tytułu honorowego członka PTT, a pamiątkowe dyplomy wręczył przewodniczący zjazdu Wojciech Szarota.

Kolejnym wyróżnieniem było wręczenie Złotych Odznak PTT z Kosówką, przyznanych na posiedzeniu ZG PTT w dniu 5 października 2013 r. Z rąk prezesa Szymona Barona i sekretarza Remigiusza Lichoty (O/Chrzanów) otrzymali je: Barbara Kania, Józef Kittner (O/Bielsko-Biała), Remigiusz Lichota (O/Chrzanów), Marcin Kolonko (O/Kraków), Jolanta Augustyńska, Maria Dominik, Joanna Król, Leszek Opara, Krystyna Smajdor, Zbigniew Smajdor (O/Nowy Sącz), Aleksander Stybel, Grzegorz Bień, Konrad Maguder (K/Tarnobrzeg), Franciszek Kamysz, Maciej Kurek, Ewa Kurowska, Jarosław Majcher (O/Opole), Grażyna Hermanowicz (O/Radom), Janusz Foszcz, Beata Wideł i Jerzy Zieliński (O/Tarnów). W imieniu nieobecnych odznaczenia odbierali prezesi oddziałów.

Uchwalone w ostatnim czasie odznaki za staż członkowski „XX lat w PTT” otrzymali obecni na sali: Kazimierz Opyrchał i Jan Weigel (O/Bielsko-Biała), Krzysztof Karbowski (O/Dęblin), Wincenty Cieślewicz, Antoni Leon Dawidowicz Barbara Morawska-Nowak, Barbara Oleksyn, Antonina Sebesta, Czesław Klimczyk (O/Kraków), Włodzimierz Janusik, Krzysztof Pietruszewski, Agata Podgórska (O/Łódź), Jerzy Gałda (O/Nowy Sącz), Janusz Smolka, Marian Golus, Tomasz Kwiatkowski i Józef Kwiatkowski (O/Radom). Obecnym na Zjeździe wyróżnionym, odznaki i dyplomy wręczył Józef Kwiatkowski z Komisji ds. Odznaczeń i Członkostwa Honorowego przy ZG PTT, a Józefowi Kwiatkowskiemu wręczył syn, również wyróżniony.

Ostatnim i z pewnością najważniejszym punktem pierwszego dnia obrad miał być wybór nowego prezesa PTT. Spośród zgłoszonych kandydatów zgodę na kandydowanie wyraził jedynie Józef Haduch (O/Chrzanów). Na kandydowanie nie zgodzili się zgłoszeni: Szymon Baron (O/Bielsko-Biała), Wojciech Szarota, Władysław Łoboz (O/Nowy Sącz), Janina Mikołajczyk i Włodzimierz Janusik (O/Łódź), Remigiusz Lichota (O/Chrzanów). W wyniku wyborów, które przeprowadzono w sposób tajny oddano 95 głosów „za”, 12 głosów „przeciw”, a dwa głosy były nieważne. **PREZESEM PTT WYBRANO JÓZEFA HADUCHA.**

Ponieważ czasu było jeszcze sporo czasu, przewodniczący obrad zaproponował przegłosowanie proponowanych zmian w statucie PTT. Najwięcej emocji wywołała propozycja statutowego zmuszenia oddziałów do przyjęcia osobowości prawnej. Zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami za takim rozwiązaniem głosowali delegaci z oddziałów już posiadających osobowość prawną, natomiast przeciwko większości delegatów z oddziałów jej nieposiadających. Wierzmy, że po emocjonującej dyskusji nad tym punktem, główny problem, jakim jest problem z terminową sprawozdawczością oddziałów zniknie.

Obrady wznowiono w niedzielę o godz. 9 przy obecności 108 delegatów i od razu przystąpiono do wyborów nowych władz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego: Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego.

Nowe Władze PTT przedstawiają się następująco:

- Zarząd Główny
- prezes: Józef Haduch (O/Chrzanów)
 - wiceprezesi: Nikodem Frodyma (O/Kraków), Remigiusz Lichota

(O/Chrzanów), Wojciech Szarota (O/Nowy Sącz)

- sekretarz: Mariusz Ryńca (O/Chrzanów)
- p.o. skarbnika: Barbara Rapalska (O/Jaworzno)
- członkowie Prezydium: Janusz Machulik (O/Łódź Karpacki), Janina Mikołajczyk (O/Łódź), Barbara Morawska-Nowak (O/Kraków), Robert Stanisławski (K/Balice)
- pozostali członkowie Zarządu: Kinga Buras (O/Tarnów), Joanna Dryla-Bogucka (O/Nowy Sącz), Grażyna Hermanowicz (O/Radom), Zbigniew Jaskiernia (O/Sosnowiec), Jerzy Piotr Krakowski (O/Mielec), Wojciech Kral^(O/Jaworzno), Tomasz Rakoczy (O/Bielsko-Biała), Aleksander Stybel (K/Tarnobrzeg), Jerzy Zieliński (O/Tarnów)

Główna Komisja Rewizyjna

- przewodniczący: Zbigniew Zawila (O/Sosnowiec)
- zastępca przewodniczącego: Joanna Król (O/Nowy Sącz)
- sekretarz: Stanisław Wójtowicz (O/Radom)
- członkowie: Janusz Foszcz (O/Tarnów), Władysław Łoboz (O/Nowy Sącz), Grażyna Piotrowska-Gerlich (O/Jaworzno) oraz Marcin Ryś (O/Chrzanów)

Główny Sąd Koleżeński

- przewodniczący: Tomasz Gawlik (O/Ostrowiec Świętokrzyski)
- zastępca przewodniczącego: Szymon Baron (O/Bielsko-Biała)
- sekretarz: Jolanta Augustyńska (O/Nowy Sącz)
- członkowie: Antoni Leon Dawidowicz (O/Kraków), Paweł Gąsiorek (O/Chrzanów), Marian Golus (O/Radom), Alicja

Nabzdyk-Kaczmarek (O/Opole), Zbigniew Smajdor (O/Nowy Sącz) i Anna Żołądzka (O/Sosnowiec)

W dalszym ciągu obrad przystąpiono do dyskusji na temat programu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Tomasz Kwiatkowski (O/Radom) przedstawił założenia programowe, które były wcześniej zamieszczone w informatorze Zarządu Głównego „Co Słyszeć” oraz rozesłane wraz z pismem do oddziałów. Dodał, iż program odrodzonego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego sformułowany został w roku 1989 przez Barbarę Morawską-Nowak i Janusza Baryłę, a jego założenia są wciąż aktualne.

Po przeprowadzonej dyskusji i nanieśieniu poprawek do przedstawionych propozycji uchwalono założenia programowe PTT. Otrzymały one brzmienie:

1. Należy dołożyć starań, aby w swej działalności Oddziały i Koła dbały o wszystkie pokolenia naszych członków i sympatyków. Musimy mieć ofertę dla młodzieży, ludzi dojrzałych i emerytów.
2. Powinniśmy uczyć naszych członków i sympatyków kultury i bezpieczeństwa na szlaku. Także rzeczy podstawowych i dla wielu z nas oczywistych – że mówimy „dzień dobry”, że nie śmiejemy itp.
3. Jest ważne, żeby Towarzystwo miało wykwalifikowaną kadrę. Jednym z naszych priorytetów winna być organizacja kursów przewodnickich, wysokogórskich, lawinowych i wszelkich innych zwiększających naszą wiedzę i umiejętności.
4. Część naszych Oddziałów działa na nizinach. Powinniśmy zaakceptować fakt, że nasz program realizujemy nie tylko w górach.

5. Chcemy być jednym Towarzystwem. Integrujemy się - spotykamy się na imprezach innych Oddziałów, dołożymy starań, żeby coroczne Dni Gór były świętem wszystkich oddziałów - za ich sukces i atmosferę odpowiadamy wszyscy.

6. W PTT troszczymy się i dbamy o środowisko naturalne oraz dziedzictwo kulturowe, zwłaszcza terenów górskich, głównie przez edukację. Rozwijamy współpracę z Parkami Narodowymi oraz Lasami Państwowymi. Utrzymujemy przyjazne relacje z organizacjami proekologicznymi. Nawijamy i zacieśniajmy współpracę transgraniczną.

7. Dbajmy o swoją "markę". Dokładajmy starań, żeby być solidnym partnerem dla władz administracyjnych i samorządowych.

8. Towarzystwo powinno kontynuować działalność wydawniczą.

Ostatnim punktem obrad było sprawozdanie komisji wnioskowej, które przedstawił jej przewodniczący Szymon Baron. Wnioski na piśmie, w łącznej liczbie dziesięciu, wpłynęły od Jana Weigla (O/Bielsko-Biała), Krzysztofa Karbowskiego (O/Dęblin), Barbary Morawskiej-Nowak (O/Kraków), Barbary Rapalskiej (O/Jaworzno), Pawła Myślika (O/Nowy Sącz). W wyniku dyskusji przyjęto do realizacji w IX kadencji sześć wniosków, natomiast cztery odrzucono. Wśród przyjętych do realizacji, warto odnotować ogłoszenie roku 2015 na wniosek Barbary Rapalskiej Rokiem Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

Na zakończenie wyprowadzono z sali obrad sztandar PTT, a nowy prezes PTT, Józef Haduch ogłosił zamknięcie obrad IX Zjazdu Delegatów PTT. ■



Zarząd Główny PTT na lata 2013-2016, stoją od lewej: Nikodem Frodyma, Zbigniew Jaskiernia, Robert Stanisławski, Mariusz Ryńca, Kinga Buras, Barbara Morawska-Nowak, Tomasz Rakoczy, Józef Haduch, Barbara Rapalska, Wojciech Kral, Janina Mikołajczyk, Janusz Machulik, Aleksander Stybel, Joanna Dryla-Bogucka, Jerzy Piotr Krakowski, klęczą od lewej: Remigiusz Lichota, Wojciech Szarota i Jerzy Zieliński

Fot. Szymon Baron - O/Bielsko-Biała

TOMASZ KWIATKOWSKI (O/Radom)

Ostatnie posiedzenie ZG PTT VIII kadencji

15 listopada br. w Zakopanem odbyło się ostatnie posiedzenie Zarządu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w obecnej kadencji. Poświęcone ono było przede wszystkim podsumowaniu mijającej VIII kadencji oraz rozpoczynającemu się jutro IX Zjazdowi Delegatów PTT.

Zebrani przyjęli też ostatnie przedzjazdowe uchwały. Szczególnie dużo emocji wywołał projekt założeń programowych, który przedstawiony zostanie delegatom na Zjeździe. Na zakończenie prezes Szymon Baron podziękował Zarządowi za trzyletnią pracę. ■

JOLANTA AUGUSTYŃSKA (O/Nowy Sącz)

Odznaczenia państwowe i resortowe dla członków PTT

W trakcie IX Zjazdu Delegatów PTT wicewojewoda małopolski Andrzej Haręźlak wręczył zasłużonym członkom PTT odznaczenia przyznane przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali Tadeusz Pogwizd (O/Nowy Sącz) i Zbigniew Jaskiernia (O/Sosnowiec), natomiast Brązowy Krzyż zasługi otrzymał ustępujący prezes ZG, Szymon Baron (O/Bielsko-Biała).

Medale „Za Zasługi dla Turystyki” przyznane przez Ministerstwo Sportu i Turystyki z rąk wicewojewody otrzymali Janusz Foszcz (O/Tarnów), Zbigniew Smajdor (O/



Wicewojewoda Haręźlak wręcza Brązowy Krzyż Zasługi Szymonowi Baronowi

Nowy Sącz), Beata Wideł (O/Tarnów), Remigiusz Lichota (O/Chrzanów) i Mirosław Michałuk (O/Dęblin).

Serdecznie gratulujemy Kolegom! ■

MARCIN KOLONKO (O/Kraków)

Odślonięcie tablicy Macieja Mischke na Wiktorówkach

Sobotni poranek, 16 listopada 2013 roku, przywitał nas chłodem i słońcem – widoczne były oznaki nocnego szronu, powietrze było świeże i przejrzyste a las wydawał się brać ostatni oddech przed nadchodzącą zimą.

Około godziny 8:00, zjadłszy wspólnie śniadanie, wsiedliśmy do zarezerwowanych przez Basię Morawską-Nowak wygodnych busów, które dowiozły nas do Zazadni. Stamtąd zaczynał się niebieski szlak turystyczny prowadzący doliną Filipki, który doprowadził nas do kaplicy Matki Boskiej Jaworzyńskiej na Wiktorówkach. Dojście tam zajęło około godziny.

Dzięki życzliwości i wyobraźni oo. Dominikanów – gospodarzy kaplicy czekał na nas sagan z ciepłą, lekko posłodzoną herbatą – uradowani rozmowami i spotkaniami z dawnymi znajomymi uda-

liśmy się do wnętrza kaplicy, na mszę świętą, która rozpoczęła się o 10.30.

Mszę świętą za śp. prezesa i za całe nasze towarzystwo odprawił ks. Marcin Dąbkowicz. W kazaniu poruszył wiele wątków, ale jednym z najważniejszych było bycie razem, tworzenie czegoś co przekracza swoim horyzontem ludzkie życie. Młody dominikanin snuł refleksje na tematy egzystencjalne. Wydaje się, że istnienie i aktywność PTT jest czymś unikalnym, łączącym walory duchowe i opisującym ich materialne odzwierciedlenie, jakim są góry. W odniesieniu do prezesa Mischke powiedział, że powinniśmy być wdzięczni za jego życie i za to, co wniósł swoją osobowością do PTT. Jako lektor i prowadzący modlitwę wiernych wystąpił także następca prezesa Mischke, Krzysztof Kabat. Od ołtarza podzielił się wspomnieniami jakie łączyły go z Maciejem Mischke, którego od pierwszych spotkań w autobusie do Zakopanego, gdy jeszcze się nie znali, postrzegaliśmy jako szczególnego człowieka, zwracającego na siebie uwagę – kogoś, kogo można by określić mianem człowieka gór.

Następnie przeszliśmy do obrzędu odślonięcia i poświęcenia tablicy naszego śp. Prezesa. Krótkie wspomnienie wygłosił kolejny prezes, Antoni Leon Dawidowicz. Głos zabrał także zastępca naczelnika TOPR, Adam Marasek. Maciej Mischke był bowiem członkiem TOPR-u, do późnych swych lat brał dyżury w schroniskach, najczęściej na polanie Chochołowskiej. Syn Macieja, Wojciech, podziękował zebranim za przybycie. W uroczystości wzięło udział około 60 osób – rodzina, znajomi prezesa, kilku kolegów i partnerów wspinaczkowych z Klubu Wysokogórskiego, a w większości członkowie i delegaci, którzy przybyli na IX walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem. Większość udała się w drogę powrotną na dół ku samochodom i busom, aby zdążyć na rozpoczęcie Zjazdu, a niektórzy poszli jeszcze na Rusinową Polanę, gdzie przy doskonałej pogodzie można było podziwiać jeden z najpiękniejszych tatrzańskich widoków.

I w kaplicy podczas mszy św. i w uroczystości odślonięcia i poświęcenia tablicy, która zamontowana została w kwaterze dla ratowników TOPR-u, towarzyszyły poczty sztandarowe PTT i TOPR. Tablicę zaprojektował znany krakowski rzeźbiarz, prof. Stefan Dousa, wszystkim się podobała.

Cała uroczystość odbyła się w przeddzień dziesiątej rocznicy śmierci prezesa Macieja Mischke, który przeżył ponad 94 lata. ■



Przed tablicą upamiętniającą Macieja Mischke stoją czterej jego następcy, prezesi PTT od lewej: Krzysztof Kabat, Antoni Leon Dawidowicz, Włodzimierz Janusik i Szymon Baron

Odznaka jubileuszowa na 140-lecie PTT

Przy okazji IX Zjazdu Delegatów PTT oraz przydającej na rok 2013, 140. rocznicy utworzenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, z inicjatywy Oddziału PTT „MKG Carpatia” w Mielcu ukazała się odznaka okolicznościowa wg projektu Jerzego P. Krakowskiego. Centralnym motywem odznaki jest pierwsza, historyczna odznaka Towarzystwa Tatrzańskiego oraz daty związane z naszą historią: 03.08.1873, kiedy to zrodziła się inicjatywa założenia Towarzystwa Tatrzańskiego oraz 19.03.1874, gdy Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie zostało oficjalnie zarejestrowane przez C.K. Namiestnictwo.

Ponieważ przygotowany nakład szybko się wyczerpał, informujemy, że przygotowujemy dodatkową edycję tej odznaki, a osoby zainteresowane jej nabyciem proszone są o niezwłoczny kontakt z prezesem Oddziału PTT w Mielcu, kol. Jerzym Piotrem Krakowskim (e-mail: jpkrak@wp.pl, tel.: 505-729-181). Koszt odznaki wynosi 15 zł. ■



REMIGIUSZ LICHOTA (O/Chrzanów)

Prezentujemy nowego Prezesa PTT

Kolega Józef Haduch ur. w Rymanowie w 1949 r. W latach szkolnych mieszkał w Sanoku, gdzie znajduje się jego dom rodzinny. Od dziecka chodził na górskie wycieczki. Studiował na Politechnice w Krakowie na wydziale mechanicznym. Pasjonuje się fotografią, historią, etnografią, Rumunią oraz wszystkim co związane z Karpatami. Jest przewodnikiem beskidzkim SKPG Kraków. Do

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wstąpił w 1996 r. jako członek oddziału PTT w Chrzanowie. Przez ostatnie lata pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej w chrzanowskim oddziale oraz był członkiem Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego PTT. Jest żonaty, ma dorosłą córkę i syna oraz wnuczkę. Obecnie mieszka w Jaworznie. ■



Z życia Oddziałów

REMIGIUSZ LICHOTA (O/Chrzanów)

Drugi Powiatowy Konkurs Wiedzy o Górach w Chrzanowie

Drugi Powiatowy Konkurs Wiedzy o Górach „Bieszczady” dla szkół gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych i Szkolnych Kół PTT został zorganizowany 28 listopada 2013 r. w Powiatowym Centrum Edukacyjnym w Chrzanowie. Patronat honorowy nad nim objął Pan Adam Potocki, Starosta Powiatu Chrzanowskiego, a organizatorami były Polskie Towarzystwo Tatrzańskie - Oddział w Chrzanowie wraz z Powiatowym Centrum Edukacyjnym w Chrzanowie.

W tej edycji do konkursu przystąpiło 38 uczniów z 8 szkół gimnazjalnych, 1 szkoły podstawowej, 6 szkół ponadgimnazjalnych oraz 5 Szkolnych Kół Krajoznawczych PTT z Powiatu Chrzanowskiego.

O godzinie 11.00 wszyscy zgromadzili się w sali konkursowej. Po przywitaniu uczestników i zaproszonych gości oraz po krótkiej części artystycznej, Pan dyrektor PCE, Mariusz Waclawek, wspólnie z Prezesem PTT Oddziału Chrzanów,

Remigiuszem Lichotą, zaprosili do konkursu, życząc uczestnikom powodzenia.

O godzinie 11.28 uczestnicy przystąpili do rozwiązywania testów składających się z 30 pytań, które przygotowali przewodnicy beskidzcy PTT – Janusz Foszcz i Remigiusz Lichota. Zmagania trwały 30 minut. Pół godziny później pięcioosobowa komisja w składzie: przewodniczący Adam Biel oraz członkowie Józef Ryś, Marcin Ryś, Marcin Kornecki i Bogumił Ryś, przystąpiła do sprawdzania testów. W tym czasie uczestnicy konkursu wraz z opiekunami i zaproszonymi gośćmi wzięli udział w prezentacji Pana Zygmunta Jelenia, przewodnika beskidzkiego. Tematem prezentacji była wyprawa na Krym.

Następnie przewodniczący Komisji konkursowej pan Adam Biel odczytał wyniki, po których pan Dyrektor PCE oraz Prezes PTT Oddziału Chrzanów wręczyli nagrody zwycięzcom konkursu.

Po wręczeniu pucharów, dyplomów i nagród rzeczowych nastąpiły podziękowania i gratulacje uczestnikom za

trud i chęci włożone w przygotowania się do konkursu oraz za zainteresowanie tematyką Bieszczad. Prezes Oddziału PTT w Chrzanowie zapowiedział również przyszłoroczny konkurs, którego tematem będą Gorce i zachęcił obecnych do uczestnictwa w nim. Spotkanie zakończyło się około godz. 14.00 wspólnym zdjęciem pamiątkowym.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że konkurs się odbył. Dziękujemy Panu Staroście Powiatu Chrzanowskiego, który objął nasz konkurs swoim honorowym patronatem. Równie serdecznie dziękujemy współorganizatorom: Panu Dyrektorowi, Nauczycielom oraz Uczniom Powiatowego Centrum Edukacyjnego, Panu Zygmuntovi Jeleniowi, a także patronom medialnym: Chrzanowskiej Telewizji Lokalnej i tygodnikowi ziemi chrzanowskiej „Przełom”. Serdecznie dziękujemy też Urzędowi Miasta Chrzanowa, Starostwu Powiatowemu w Chrzanowie oraz Powiatowemu Centrum Edukacyjnemu w Chrzanowie, którzy wraz z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim - Oddział w Chrzanowie sponsorowali nagrody dla uczestników konkursu.



Ogłoszenie wyników

Wyniki konkursu:

W kategorii szkół gimnazjalnych indywidualnie:
 1 miejsce: Weronika Komala z PG nr 3 w Chrzanowie
 2 miejsce: Katarzyna Norys z Gimnazjum nr 1 w Libiążu
 3 miejsce: Kamil Kaczka z Gimnazjum nr 3 w Trzebini

W kategorii szkół ponadgimnazjalnych indywidualnie:
 1 miejsce: Karol Maj z II LO W Chrzanowie
 2 miejsce: Grzegorz Smętek z ZS w Libiążu
 3 miejsce: Gabriela Haber z I LO w Chrzanowie

W kategorii najlepsze szkoły gimnazjalne:
 1 miejsce: Publiczne Gimnazjum nr 3 w Chrzanowie
 2 miejsce: Gimnazjum nr 3 w Trzebini
 3 miejsce: Zespół Szkół w Jankowicach

W kategorii najlepsze szkoły ponadgimnazjalne:
 1 miejsce: II Liceum Ogólnokształcące w Chrzanowie
 2 miejsce: Zespół Szkół w Libiążu
 3 miejsce: I Liceum Ogólnokształcące w Chrzanowie ■

NIKODEM FRODYMA (O/Kraków)

Wyróżnienie dla Roberta Stanisławskiego

Z dumą i radością, choć zapewne wbrew woli skromnego laureata, dzielimy się informacją o wyróżnieniu kol. Roberta Stanisławskiego – członka Prezydium ZG PTT IX kadencji i zarazem prezesa Koła PTT przy Jednostce Wojskowej nr 4658 w Krakowie-Balicach tytułem „Podoficera Roku 2013 Struktur Centrum Wsparcia Teleinformatycznego Sił Powietrznych”. Serdecznie gratulujemy!

MARCIN KOLONKO (O/Kraków)

Programowo na Policę

Wycieczka „programowa” Oddziału Krakowskiego PTT na Halę Krupową odbyła się w dniach 19-20 października 2013 r. Wybierając się na nią nie mieliśmy - jako grupa - skryształowanej wizji tego co chcemy przeżyć. Mieliśmy nadzieję, że obecność przy wspólnym stole w schronisku, spędzenie razem noclegu czy wreszcie spacer na Policę pomogą nam wydobyć z nas rezerwy entuzjazmu drzemiące pod szorstkim czasem obejściem.

W moim odczuciu, wycieczka programowa się udała. Gwiazdzisty zlot (bo i z Sidziny, i z Juszczyzna-Polany, a na drugi dzień też w różnych kierunkach) zgromadził 13 osób, łącznie z małą Antosią, które spędziły szereg godzin na rozmowie i planowaniu kolejnych przedsięwzięć. Czy okażą się one możliwe do realizacji? Czy nie zabraknie rąk do pracy albo nóg do spacerów? Zobaczymy.

W moim odczuciu bohaterami tego wyjazdu byli wszyscy - bo i obie Basie i Marylka które przemierzyły (wraz ze mną) szlak i pomimo pójścia „na przełaj” odnalazły drogę i dotarły do czerwono znaczonej, grzbietowej ścieżki jeszcze kawał przed Okrąglicą. Także Robert z Maćkiem i rodziną Myśliwów idący z Sidziny, tak zresztą jak Marzena z Pawłem. I Justyna z Nikodemem którzy pomimo pracy i późnej pory zdecydowali się dołączyć do nas wchodząc już po ciemku...

Rozpoczęliśmy dyskusję - wcale niełatwą. Ale, wydaje się, że potrzebną. Jak każda wspólnota wymaga kanalizowania dobrych i złych emocji, tak my znaleźliśmy nasze „ujścia” właśnie w tym, żeby sobie powiedzieć co było do tej pory dobre i warte kontynuowania a co wymaga zmiany lub udoskonalenia. Nie wiemy dokąd nas to zaprowadzi. Ale wierzymy, że spędzenie czasu razem, tak jak za czasów spotkań nad Morskim Okiem czy rajdów Collegium Physicum, nas zjednoczy.

Z pewnością nie chcielibyśmy, aby PTT stało się jakąś korporacją albo - na drugim biegunie - gromadą dziwaków. Można jednak zauważyć, że byliśmy weselsi mogąc się odezwać do kolegi w schronisku, pośpiewać na szlaku, zachwycić widokiem czy wymienić pogodne uwagi. Myślę, że optymizm powinien się udzielić z czasem szerszej grupie osób o ile będziemy kontynuować nasze „dzieło”.



Z zabawniejszych historii, koledzy nieopatrznie wsadzili mnie do sali 10-osobowej, pomimo mego ostrzeżenia że emituję dźwięki podczas snu. Robert i Maciek to wytrzymali, ale postronni, jak potem się okazało, imali się różnych sposobów na ucieszenie mojego sennego crescendo.

Po moim definitywnym przebudzeniu atmosferę rozładowałem kostką czekolady wręczoną ofiarom nocnego koncertu, a Robert skomentował to tak, że i oni będą musieli odwiedzać stronę PTT Kraków aby wiedzieć, w którym schronisku w dany weekend NIE nocować.

Miejmy jednak nadzieję, że PTT nie zgromadzi dużego „elektoratu negatywnego” i jeszcze nieraz, może w liczniejszym gronie, spotkamy się na szlaku. ■

▼ Członkowie i sympatycy krakowskiego PTT na Policy



Fot. Michał Mysliwiec - O/Kraków

ARTUR MARC (O/Tarnów)

II Górski Marsz Niepodległości Oddziału PTT w Tarnowie

Wybór miejsca na ten wyjazd nie mógł być oczywiście przypadkowy. Łemkowszczyzna, bliska geograficznie kraina, była areną walk toczonych w czasie Konfederacji Barskiej, pierwszego polskiego powstania narodowego. Zatem II Górski Marsz Niepodległości odbywał się w Beskidzie Niskim, gdzie walczyli ci, którzy „nigdy z królami nie byli w aliansach, nigdy przed mocą nie ugięli szyi”.

Niezbyt obiecujące prognozy pogody nie mogły zrazić nas przed uczczeniem Święta 11 listopada w najlepszy znany nam sposób, czyli górską wędrówką, na trasie której znaleźć się miały Jaworzyna Konieczniańska i Lackowa. Początek Marszu ustalamy na Przełęcz Beskidek. Opustoszałe przejście graniczne w listopadowej mgłę sprawia wyjątkowo smętne wrażenie, zaś od czasu wejścia Słowacji do strefy EURO tutejsze sklepy oferujące rozmaite produkty gościnnej ziemi naszych południowych sąsiadów (ze wskazaniem na używki) popadają w ruinę.

Pierwszy przystanek na szlaku wypada przy cmentarzu nr 46, pamiętacie po toczonych tu w czasie I wojny światowej ciężkich walkach. W architekturze cmentarza widać charakterystyczne cechy stylu jego projektanta Dusana Jurkovicia, znanego nam z cmentarzy w Krempnej i na Rotundzie. Wysoka gontyna dominuje nad grobami oznaczonymi krzyżami

łacińskimi i patriarchalnymi. Sam cmentarz również został założony na planie krzyża. To pierwszy z akcentów przypominających o wydarzeniach sprzed blisko stu lat, które doprowadziły do tego, że możemy dziś przemierzać góry w Marszu Niepodległości.

Po chwili zadumy zamglonym lasem maszerujemy granicą przez Beskidek szybko docierając do stoków Jaworzyny Konieczniańskiej. Podejście na Jaworzynę bywałcom Beskidu Niskiego nieodparcie kojarzy się z podejściem na Lackową. Trudności potęgowane są przez błoto i mokre liście. Nasza zwarta dotąd grupa rozciąga się na dystansie kilkuset metrów. Na szczęście to Beskid Niski, długich i stromych podejść jest tu jak na lekarstwo. Zakręt szlaku na wypłaszczeniu informuje nas, że osiągnęliśmy wierzchołek Jaworzyny Konieczniańskiej. Na szczycie znajduje się miejsce z którego można przy dobrej pogodzie podziwiać „minipanoramę” Beskidu. Niestety dziś po raz kolejny oglądamy mgłę i jedyne co możemy to wrócić wspomnieniami do listopada sprzed dwóch lat, gdy z Busova i Koziego Żebra podziwialiśmy przy idealnej pogodzie Tatry.

Dzisiejsza kulminacja jest najlepszym miejscem do wręczenia legitymacji nowym członkom naszego Oddziału. Tym razem po zieloną książeczkę i uścisk dłoni Prezesa pod kijkami przepędzeni

zostają: Karolina, dla której jest to już kolejna wycieczka z PTT oraz nasz człowiek w stolicy czyli Paweł, debiutujący na wyjazdach z ptt-owską rodziną. Gratulujemy nowym. Choć w przypadku Pawła, znanego mi od trzydziestu lat, określenie „nowy” brzmi raczej dziwnie. Potem oczywiście następuje sesja foto z flagami. Ze względu na warunki atmosferyczne na dłużej zatrzymujemy się na Przełęcz Regetowskiej, przy wiacie turystycznej, którą ze względu na solidny mурowany grill można uznać za „wiatę all inclusive”. Jest nawet starannie ułożone drewno i gałęzie na rozpałkę. Nikt z nas nie przewidział takiego obrotu sprawy, więc posiłek w wiacie ma postać suchego prowiantu. No może nie całkiem suchego, bo przecież proces trawienia można ułatwić i nieco przyspieszyć...

Szlak z Przełęcz wiedzie nas na łagodne wzniesienie Obycza. Tu mamy do wyboru kilka wariantów dalszej wędrówki. Decydujemy się oczywiście na ten najdłuższy, czyli marsz na Przełęcz Wysowską, a potem zejście przez Blechnarkę do Wysowej.

Kolejnym przystankiem jest wiata na Przełęcz Wysowskiej. Obiekt, mimo iż niedawno zbudowany jest już upstrzony napisami z których można się dowiedzieć wiele o obyczajach osób z niego korzystających. Obyczaje te, głównie ze sfery erotycznej, ze względu na tzw. moralność

publiczną nie nadają się do szerszego tutaj omówienia. Po krótkim odpoczynku błotnistą drogą przechodzimy przez Blechnarkę oglądając po lewej stronie drogi cerkiew p. w. św. Kosmy i Damiana oraz zbocza Cigelki, zaś po obu stronach drogi nowe domy letniskowe. Pisana cyrylicą tablica z nazwą miejscowości, kamienny krzyż i cerkiew przypominają, że jesteśmy na ziemi Łemków.

Nasza grupa po raz kolejny rozciąga się na drodze z Blechnarki do Wysowej. W awangardzie idą - co nie powinno dziwić - maratończyk Rafał ze Zdziskiem, natomiast cała reszta tworzy zwarty peleton. Godzina piętnasta o której docieramy do Wysowej jest świetną porą na obiad, więc kierujemy swe kroki do znanej nam dobrze sprzed dwu lat „Dziurnówki”, gdzie rozsiadamy się przy stylowych stołach.

Absolutnym przebojem stołu „przybarowego” jest placek po góralsku, który pod innymi szerokościami geograficznymi nosi nazwę placza po węgiersku. Dochodzimy do wniosku, że „góralskość” tego placza przejawia się głównie w surówce z selera, której zalety wśród ludów wyżynnych (i nie tylko) są powszechnie znane.

Wyraz twarzy uroczej barmanki, zbierającej zamówienia na kolejne placki po góralsku jest bezcenny i mówi mniej więcej: zamieniłam się z koleżanką bo miał być spokojny dzień, a tu masz babo (nomen omen) placek.

Kuchnia w restauracji działa wyjątkowo sprawnie i po chwili uzupełniamy kalorie stracone w beskidzkim błocie. Do tego oczywiście dochodzi proces nawodnienia organizmu. Wraz z zapadającym zmrokiem opuszczamy gościnne progi „Dziurnówki” i zahaczywszy o pobliskie

Delikatesy obieramy kurs na znany nam również z wyjazdu w listopadzie 2011 r. pensjonat „Osława”.

Wieczorny trekking z plecakami po parku zdrojowym nie jest oczywiście ostatnim akcentem soboty. Wadą listopadowego dnia jest mała ilość czasu, którą można poświęcić na górskie wędrówki, ale z drugiej strony długi wieczór pozwala zaplanować atrakcje nieco innego rodzaju. W „Osławie” po rozlokowaniu się w pokojach następuje podział na kilka grup: ci, którym mało wilgoci i padającego deszczu postanawiają zaznajomić się z niedawno otwartym pobliskim parkiem wodnym, mniej liczna grupa wyrusza na zapoznanie się z lokalnymi produktami będącymi efektem procesu fermentacji, zaś pozostali w podgrupach zagospodarowują czas pozostały do „wieczornej posiady”.

Tuż przed dwudziestą schodzimy się na parterze w sali jadalnej. Spotkanie rozpoczyna się od życzeń urodzinowych dla Iwony, która jak twierdzi właśnie skończyła osiemnaście lat, i gromkiego „Sto lat” dla solenizantki. Tylko niektórzy są nieco zaintrygowani dlaczego w takim razie solenizantka nie wspomina o zbliżającej się maturze.

Na stołach największą furorę robi zestaw „chłopskie jądło” czyli smalec Teresy wsparty ogórkami. Z nieco innych przysmaków na stole widać było macedońską rakiję i ukraiński koniak. Urodziny Iwony oraz polskie święto niepodległości są zatem uczczone specjałami międzynarodowymi...

Pamiętając o prognozach pogody niedzielny poranek rozpoczynamy od spojrzenia za okno. Niestety, aura jest bezlito-

sna. Z zaplanowanego zdobycia Lackowej wschodnią ścianą nic nie będzie. W tych warunkach pogodowych, przy padającym deszczu oraz całkowitym zamgleniu, musimy zmienić plan na niedzielę.

Krótką naradą i decydujemy się w drodze powrotnej do domu na spacer po Skamieniałym Mieście w Ciężkowicach. Tego jeszcze nie było w naszym Oddziale - dwudniówka w której programie jest Skamieniałe Miasto. Czyżby zapowiedź jednego kolegi o zorganizowaniu weekendowej wycieczki na Górę św. Marcjana miała się jednak spełnić?

Zanim jednak zatrzymamy się przy dobrze znanych podtarnowskich skałach robimy mały postój przy Cerkwi p. w. Opieki Matki Bożej w Hańczowie. W niedawno odnowionej cerkwi właśnie kończy się nabożeństwo, więc możemy zwiedzić wnętrze. Wzrok przykuwa pięknie zachowany ikonostas. Przez chwilę podziwiamy świątynię i ruszamy dalej na północ, gdzie na niebie, jak na złość, dominuje błękit. Mijamy zalew w Klimkówce, który w filmowej adaptacji „Ogniem i mieczem” zastępował Dniepr w scenach podróży Skrzetuskiego na Sicz, a kilka chwil później widzimy już charakterystyczne wzniesienie Chełmu nad Grybowem.

W Ciężkowicach zaczynamy spacer nietypowo od miejsca, w którym niebieski szlak przecina drogę do jaru z wodospadem. Po krótkim podejściu przy Skałce z Krzyżem podziwiamy panoramę Ciężkowic, a potem na chwilę zatrzymujemy się przy kolejnych skałach - Cygance, Baszcie Paderewskiego, Pustelni i Piramidach. Nie może oczywiście zabraknąć zdjęć z flagą

oddziałową i narodową, wszak Święto Niepodległości już jutro. Spacer kończymy na parkingu przy „Czarownicy”. Jeszcze tylko spojrzenie na nieco wezbraną Białą i pora ruszać do Tarnowa. II Górski Marsz Niepodległości, z konieczności skrócony i w swojej drugiej części nieco mały górski, dobiega końca. A my myślimi jesteśmy już na Turbaczu... ■

◀ Pamiątkowe zdjęcie z flagami Polski



Fot. Przemysław Klesiewicz - O/Tarnów

BARBARA MORAWSKA-NOWAK (O/Kraków)

Ochrona przyrody w Polsce wobec współczesnych wyzwań cywilizacyjnych

W dniach 24-25 października 2013 r. w sali konferencyjnej Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie odbyła się długo oczekiwana przeze mnie konferencja nt. „Ochrona przyrody w Polsce wobec współczesnych wyzwań cywilizacyjnych”, w której wzięłam udział jako reprezentantka Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Otwierając konferencję prof. Zbigniew Mirek, przewodniczący Komitetu Ochrony Przyrody PAN nawiązał do dorobku Towarzystwa Tatrzańskiego i ludzi z nim związanych jak np. Ludwik Zejszner, Maksymilian Siła-Nowicki, Eugeniusz Janota, ks. Bogusław Królikowski – pionierów idei ochrony przyrody na ziemiach polskich i na stale aktualną myśl Jana Gwalberta Pawlikowskiego, duchowego ojca ochrony przyrody. 20 lat temu w Rio (1993) przyjęto zachowanie różnorodności biologicznej za paradygmat ochrony przyrody. Tymczasem przeżywamy kryzys ekologiczny będący kryzysem moralnym człowieka. Naturę zastępuje się biotechnologią, czyli tworzeniem życia „de novo”, manipuluje się życiem dla zaspokojenia sztucznych potrzeb. Forsowana ideologia gender niszczy wrażliwość i rozwój ludzkiego sumienia.

Wtórował mu prof. Romuald Olaczek z Łodzi. Podkreślił, ile to niechęci i agresji uwidacznia się w dyskusjach na temat ochrony przyrody; nie mówi się o wartościach, tylko o zgodności przepisów i podporządkowaniu się im. Żyjemy w czasach przewartościowywania się ekologii. Głównym zadaniem staje się zabieg edukacyjny dla społecznej akceptacji. Prof. Olaczek opowiedział się za naturalnością – nie pozwólmy zamknąć się w formułki prawne i schematy. Na koniec podkreślił, że obec-

na konferencja jest spełnieniem postulatu zwołania kongresu ochrony przyrody.

Od siebie także dodam, że marzył mi się taki kongres z dużym udziałem społeczeństwa i medialnym rozgłosem, niestety organizatorzy zostali ograniczeni brakiem środków na ten cel.

Andrzej Bobiec z Rzeszowa zastanawiał się, czy istniejący system ochrony przyrody w Polsce jest skuteczny. Odpowiedź jest negatywna. Od roku 2001 nie powstały żadne nowe obszary chronione, a wiele obszarów utraciło walory krajobrazowe.

Wielu mówców opowiadało się za ustanowieniem Turnickiego Parku Narodowego, który jakoś nie może powstać. Parki krajobrazowe praktycznie przestają istnieć. Utworzenie obszarów Natura 2000 stanowiło ilościowy skok, ale realizacja ochrony tych obszarów natrafia na społeczny opór. Zagrożeniem dla gatunków roślin i zwierząt jest fragmentacja terenów przez rozbudowę sieci dróg, konieczne jest tworzenie korytarzy ekologicznych.

W aspekcie wspólnej polityki rolnej analizowano problem wypasu bydła; tu ocenia się go pozytywnie. Wypas jest narzędziem ochrony różnorodności biologicznej, należy go zorganizować – mówił Zbigniew Wasilewski.

Andrzej Kepel (Salamandra) poruszył problem zagrożenia gatunków wędrownych – ptaków, nietoperzy, ryb. Nawet jak u nas gatunki te są bezpieczne, to wiele niebezpieczeństw czeka na nie w ciepłych krajach, gdzie się do nich strzela, zabija... Monitoring daje możliwość śledzenia ich losów.

Prof. Skóra ze Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego mówił o problemach rybołówstwa na Morzu Bałtyckim i ogromnych zagrożeniach dla przyrody Bałtyku; gdy jakiś gatunek

w Bałtyku zginie, nie ma możliwości zastąpienia go.

Zbigniew Myczkowski i Magdalena Baranowska-Janota mówili o idei czerwonej księgi krajobrazowej i konieczności prawnej ochrony najcenniejszych krajobrazów. Istnieje potrzeba inwentaryzacji obiektów przyrodniczych i tworzenia baz danych, czym zajmuje się Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. Trzeba aktualizować ich stan co 20 lat. Innym problemem jest ochrona różnorodności biologicznej kraju wobec inwazji obcych gatunków roślin i zwierząt. Nawet nie zdajemy sobie sprawy ile gatunków obcych przyswoiło się w naszej przyrodzie w ciągu wieków (np. ziemniak, kukurydza, karp, kura, muflon).

Prof. Jacek Herbuch poruszył sprawę budowy elektrowni atomowych i ich oddziaływania na środowisko, na przykładzie Żarnowca.

Nie sposób wszystkiego w skrócie opisać, zakres poruszanej problematyki był ogromny i wszechstronny, a to co nie zostało powiedziane, ilustrowały postery w kularach sali konferencyjnej. Szkoda, że ta wymiana zdań i opinii była słyszana jakby we własnym gronie pracowników uczelni i instytutów PAN, Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Na koniec zebrano wszystkie postulaty na przyszłość i proszono, aby przeć je internetowo, co też uczyniłam.

Wszyscy uczestnicy konferencji niezależnie od materiałów konferencyjnych zostali obdarowani dziełami wielkiej wagi, także w sensie dosłownym, a były to: „Czerwona Księga Karpat Polskich. Rośliny naczyniowe”, pod redakcją Zbigniewa Mirka i Haliny Piękoś-Mirkowej (Instytut Botaniki PAN, Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków 2008) oraz „Gatunki obce w faunie Polski. I. Przegląd i ocena stanu”, pod redakcją Zbigniewa Głowacińskiego, Henryka Okarmy, Jerzego Pawłowskiego i Wojciecha Solarza (Instytut Ochrony Przyrody PAN, Kraków 2011). ■

ANTONINA SEBESTA (O/Kraków)

Jan Gwalbert Pawlikowski i PTT jako temat konferencji naukowych organizowanych w Małopolsce

15-16 listopada 2013 w Krakowie (aula AWF) i Zakopanem (TPN - Kuźnice) odbyła się konferencja: „Jan Gwalbert Pawlikowski - humanistyczna wizja ochrony przyrody i turystyki” zorganizowana przez Wydział Turystyki i Rekreacji AWF Kraków, Tatrzański Park Narodowy, Centralny Ośrodek Turysty-

ki Górskiej i Oddział Akademicki PTTK w Krakowie. Uczestniczyli w niej czynnie (wystąpienia) nasz członek honorowy z 2004 r. prof. dr hab. Zbigniew Mirek (Polska Akademia Nauk) - „Ekoetyczny oraz ekoteologiczny wymiar turystyki i ochrony przyrody w kontekście myśli Jana Gwalberta Pawlikowskiego”

oraz Antonina Sebesta z oddziału PTT w Krakowie (Uniwersytet Pedagogiczny) - „Obecność ekoetyki w alpinizmie polskim od Jana Gwalberta po współczesność”. Obrady uświetniła swoją obecnością rodzina Jana Gwalberta, jego wnuk Kasper Pawlikowski z córką i wnukiem oraz prawnuk Henryk Woźniakowski. Zaprosili oni zebranych do zwiedzania Domu pod Jedłami, które dla każdego doceniającego wkład tej rodziny w polską kulturę jest przeżyciem niecodziennym.

Bardzo wiele miejsca poświęcono dorobkowi TT i PTT, wkładowi w na-

ukę i kulturę. Słowo „swojszczyzna” nie schodziło z ust prelegentów. Konferencja nie była jednak tylko piękna laurką z okazji stulecia ukazania się „Kultury a natury” (wydano reprint, ale proszę pamiętać, że PTT udostępniło ten tekst kilka lat wcześniej!) zakończyła się apelem o ochronę krajobrazu przed plagą reklam. Należy odnotować obecność profesora dr hab. Wojciecha Radeckiego (PAN) - „Prawo ochrony przyrody w koncepcji Jana Gwalberta Pawlikowskiego i jej wpływ na ustawodawstwo obowiązujące”, z dorobku i pomocy profesora korzystają wiodące organizacje ekologiczne oraz prof. dr hab. inż. arch. Zbigniewa Myczkowskiego (Politechnika Krakowska) - „Inspirująca rola idei regionalizmu w poglądach Jana Gwalberta Pawlikowskiego i jej pokłosie w kontekście wybranych współczesnych form ochrony przyrody i krajobrazu”.

Konferencja zapowiadana była już od wczesnej wiosny, między innymi na stronach internetowych PZA czy TPN, otwarta była dla organizacji społecznych, uczestniczyli przedstawiciele Studium Umiejętności Społecznych z Płocka, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu, Stowarzyszenie Miasto Moje a w Nim, trzeba było tylko opłacić wpisowe i na dwa miesiące wcześniej złożyć tekst wystąpienia, referaty bowiem będą publikowane.

Skoro mowa o publikacjach to należy zauważyć, iż ukazały się pięknie wydane (dostęp do wspaniałych zdjęć i starych dokumentów) Zeszyty Tatrzańskie nr 2 zatytułowane: „100 lat Sekcji Ochrony Przyrody Towarzystwa Tatrzańskiego” gdzie są artykuły naszych członków i to nie tylko tych honorowych, ale i Janusza Foszcza oraz ks. Roberta Piechnika, tekst znany z Pamiętnika PTT o ks. Bogusławie Królikowskim, Tosi Sebestowej - tekst inny niż w Pamiętniku, czego należy zresztą wymagać od autora książki na temat ethosu i etyki „ludzi gór”, mając taki materiał można każdą konferencję obsłużyć. Basia Morawska-Nowak (jako honorowa stanowi osobną kategorię), przedstawiła działania Koalicji Ratujmy Karpaty, gdzie udzielały się osoby z PTT w Krakowie. Niektóre tak zasmakowały w ekologii, iż zasiły szereg organizacji specjalistycznych.

Pisząc o konferencjach należy wspomnieć o Konferencji „Towarzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie 1873-1950”, która już bez naszego, nawet najmniejszego udziału, odbyła się 23 listopada w Nowym Targu. Zorganizował ją Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie i Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego, a honorowym patronatem objął ją burmistrz Nowego Targu. Ciekawym referatom towarzyszyło otwarcie wystawy na rynku w Nowym Targu: „Od TT do

PTTK”. Ostatnie zdanie z zaproszenia na konferencję jest najważniejsze: Ich działalność i osiągnięcia to także wspaniała karta historii naszej Ojczyzny, godna upamiętnienia. Żałować należy, iż zajmując się bardzo szczegółowo i bardzo kompetentnie różnorodnymi aspektami działalności TT i PTT tej najważniejszej łączącej naród, patriotycznej, nie poświęcono miejsca. ■



Fot. Archiwum

Jan Gwalbert Pawlikowski

BARBARA MORAWSKA-NOWAK
(O/Kraków)

Lekcja historii

Ostatni Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wywołał znowu temat odznaki organizacyjnej Towarzystwa Tatrzańskiego i umieszczonej na niej daty. Chciałam zatem przypomnieć historię założenia Towarzystwa Tatrzańskiego i tradycję obchodów kolejnych rocznic tego faktu. 3 sierpnia 1873 roku to data, której rocznicę obchodzono w Towarzystwie Tatrzańskim, Polskim Towarzystwie Tatrzańskim i także w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym jako datę założenia pierwszej organizacji turystycznej na ziemiach polskich, jeszcze w czasie zaborów, gdy Polska nie istniała na mapach Europy. Stało się to możliwe w zaborze austriackim, gdy cesarz Franciszek Józef przyznał prawa autonomiczne wchodzącym w skład swego cesarstwa narodom i pozwolił na przykład w Galicji na naukę dzieci w języku polskim. Toteż proklamowane 3 sierpnia 1873 roku towarzy-

stwo przyjęło nazwę Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie. Proklamowano je na przyjęciu, które wydał ówczesny właściciel Zakopanego, Ludwik Eichborn z okazji wizyty Józefa Szalaya ze Szczawnicy. Znakomite grono gości przyjęło z aplauzem propozycję Feliksa Pławickiego, aby założyć Towarzystwo Tatrzańskie.

Fakt ten, mimo nadania mu rozgłosu i wzbudzeniu zainteresowania, nic by nie znaczył bez doprowadzenia do legalizacji nowego Towarzystwa. Projekt statutu powierzono Feliksowi Pławickiemu i Stanisławowi Biesiadeciemu. Następnie projekt akceptowali i podpisali Mieczysław Rey, Jadwiga z Zamoyskich Sapieżyna, Marcin Nałęcz Kęszycki, Ludwik Eichborn, Feliks Pławicki i Józef Szalay. Został on po wydrukowaniu opatrzony znaczkami opłaty skarbowej, opieczętowany i pod datą 31 grudnia 1873 złożony w Nowym Targu. Następnie 19 marca 1874 r. statut ten został zatwierdzony przez namiestnictwo we Lwowie. Dopiero wówczas można było zwołać do Krakowa na 10 maja 1874 zgromadzenie wszystkich zainteresowanych nowym stowarzyszeniem.

Dokooptowano wówczas do Wydziału (tak zwano wówczas Zarząd Główny) Maksymiliana Nowickiego, za którego przyczyną dokonano rewizji nowo zatwierdzonego statutu w kierunku większego otwarcia Towarzystwa na szerokie kręgi społeczne. Już trzy tygodnie później, 31 maja 1874, uchwalono nowy statut tym razem przygotowany przez Bolesława Lutostańskiego, Władysława Markiewicza i Maksymiliana Nowickiego. Z nazwy Towarzystwa zniknęło słowo „Galicyjskie”, a siedzibą Towarzystwa stał się Kraków. Ten zmieniony statut został zatwierdzony przez namiestnictwo we Lwowie 8 października 1874.

Wydaje się jasną sprawą, że dopiero wówczas można było pomyśleć o wyprodukowaniu odznak organizacyjnych i dlatego figuruje na nich rok 1874. Tym niemniej na odznakach okolicznościowych, rocznicowych pisano tradycyjnie rok 1873. jako rok początku Towarzystwa.

W związku z tym uważam spory o zastosowanie odznaki przez obecne PTT w trakcie obchodzenia 140 rocznicy założenia Towarzystwa Tatrzańskiego za bezprzedmiotowe. ■

Pieszczeni pieszcząnskimi zdrojami

Nie wiodło się Słowakom, oj nie wiodło. Naszym najsympatyczniejszym bodaj – obok zawsze gościnnych Białorusinów i Ukraińców – sąsiadom nigdy nie dane było nacieszyć się własnym państwem. Ledwie stworzył (?) takowe Pribina, a już chwilę później kres jego istnieniu położył Mojmir I. Odtąd wszyscy kolejno wydzielali sobie słowacką ziemię. Zwykle panowali tutaj Węgrzy, często Czesi, rzadziej Morawianie i Polacy. Ci ostatni zagarnęli u progu XI stulecia słowiańskie ziemie aż po Dunaj. Prowadzenie Bolesława I Chrobrego i Mieszka II Lamberta nie zapisało się jednak szczególnie w słowackiej kulturze i pamięci, wyłączywszy może tę okoliczność, że łatwiej było świętym Andrzejowi Świeradowi i Benedyktowi przemierzać pustelniczą trasę pomiędzy Nitrą a doliną Dunajca. Wiele nie przyniosło też Polsce, która po 1031 r. nie zdołała zachować w swym władaniu słowackiej ziemi. Mało tego, po wiekach, za sprawą politycznego naporu Węgier, a później Austrii i Czechosłowacji, nie zachowała ona nawet dawnego zastawu spiskiego, ani etnicznie polskiej Góralczyzny na Spiszu, Orawie, Kisucach i obrzeżach Podhala... Zachowała wszakże coś równie cennego: nieustającą sympatię do Słowaków, której nie przemogły nawet dramatyczne wydarzenia z najgorszego we wzajemnych relacjach półwiecza 1918-1968... Sympatię i poczucie wspólnoty obu stron Tatr, jakie zaowocowały nawet świadomym „małpowaniem” gwarowych zwrotów z południa i „podkradaniem” sobie góralskich bohaterów...

A jednak zdumiewać może fakt, że przy niezmiennie „dobrej prasie” Słowaków w Polsce oraz licznych swego czasu wypadów na południe do narciarskich stoków i taniego wówczas alkoholu, Słowaczyna wciąż nie jest nad Wisłą i Odrą zbyt dobrze znana. Mało kto zna na przykład literaturę naszych znamienitych sąsiadów, nawet twórczość „słowackiego Mickiewicza” („słowackiego Słowackiego”) – Pawła Hviezdoslava (urodzonego jako Országh), skądinąd tłumacza polskich dzieł (!), jest nam obca, choć dalibóg w Żonie gajowego (Hájníkova žena), odnajdziemy przepięknie ilustrowane słowem mistrza drogie pejzaże wspólnych gór. Wiemy, że Słowacy są z natury sympatyczni, ale czy ktokolwiek z nas próbował rozmawiać z kimś innym, niż tylko z pracownikiem hotelarstwa, obsługi wyciągów i sklepów monopolowych? Wiemy, że słowackie (dawniej węgierskie) Tatry zachwycają pięknem, ale czy znamy nie-

zwykłą kulturę górali z Liptowa? Czy w ogóle cokolwiek mówią nam nazwy tak sławnych jej centrów, jak Liptowska Lužna (słow. Liptovska Lužna) Liptovské Revúce, Pribylina, Wilkoliniec (słow. Vlkolínec) lub Wažec (Važec)? Zachwycamy się postacią Janosika, ale czy wiemy cokolwiek o jego rodzinnej Terchowej? O wyrastającej ponad nią wspaniałej grupie Małej Fatry?

Niechże więc Czytelnik da się porwać w podróż ku małowatrzańskim wierzchołkom, ku krainie bystrych potoków, nieprzebytych lasów i wyniosłych turni. I gdy ponad słowacką ziemią wyrastają na wysokość 2655 m. potężne wierzchołki Tatr, a dzięki wyniosłościom 2043 m. dzielnie sekunduje im Niżne Tatry (Nízke Tatry), to zaszczytne trzecie miejsce na terytorium historycznych Górnych Węgier przypadło przecież nie Wielkiej Fatrze (Vel'ká Fatra), ale... właśnie Małej Fatrze (Malá Fatra), która spotyka obłoki na wysokości 1709 m., gdzie ponad rodzinną wsią najsłynniejszego karpackiego harnasia śmiało wznosi się Wielki Krywań (Vel'ký Kriváň). Słynie Mała Fatra majestatycznymi kształtami wapiennych i dolomitowych turni, niezwykłymi wychodniami skalnymi, przepaścistymi urwiskami, fantastycznymi wąwozami i baśniowymi wodospadami. Lecz cały małowatrzański łańcuch to nie tylko sławna, a u nas jakby zapomniana właściwa Mała Fatra, ale także rozciągnięte wzdłuż doliny Wagu Góry Strażowskie (Strážovské vrchy) i Góry Inowieckie (Považský Inovec), zamykające całą małowatrzańską rodzinę od południa, gdzie Karpaty schodzą już ku polom i łąkom Niziny Naddunajskiej – ku południowemu rubieżom Słowacji, ku południowemu rubieżom dawnej monarchii Bolesława I Chrobrego.

Góry Inowieckie, ponad którymi góruje na wysokość 1042 m. Wysoki Inowiec (Vysoký Inovec), pełne są skarbów natury i kultury. Rzekłbyś: kryje inowiecka kraina atrakcje, jakich niejedna mogłaby jej pozazdrościć. Mroczne jaskinie, gęste lasy i intrygujące lasostepy zapewniły wspaniałe dom dzikim zwierzętom, a wczesnośredniowieczne grodziska, przepiękne zamki i cenneabytki dopełniają jej uroku. Najsłynniejszą jednakże atrakcją Gór Inowieckich pozostaje przepiękna perła małowatrzańskiego pasa górskiego – urokliwe uzdrowisko w Pieszczanach, słynące już przed wiekami pod nazwą niemiecką (Pistian) i szczególnie węgierską (Pöstyén), a obecnie znane jako Piešťany.

Cóż, Karpaty „zawsze” słynęły z wykwintnych uzdrowisk. Nie trzeba

nawet wspominać o najsłynniejszym kurorcie rumuńskim w Băile Herculane, gdzie już Rzymianie czcili w miejscowych termach Herkulesa, a bywał sam cesarz Austrii i apostolski król Węgier, Franciszek Józef I – wielki Europejczyk i szlachetny „ojciec narodów”, skoro i w polskiej Galicji zasłużoną sławą cieszyły się na przełomie XIX i XX stulecia Rabka, Kościelisko (z głośnym sanatorium szwagra Marii Skłodowskiej-Curie – doktora Kazimierza Dłuskiego), Zakopane (uzdrowisko funkcjonowało tu za sprawą słynnego doktora Andrzeja Chramca), Szczawnica (znana jako „królowa wód polskich”), Żegiestów, Krynica („perła polskich wód”), Wysowa („galicyjski Meran”), zalecany już w dobie przedrozbiorowej Iwonice („książę wód jodowych”), Rymanów Zdrój, Truskawiec, Kosów i nobliwy Burkut, a w pobliskich księstwach cieszyńskim i bukowskińskim karierę robili odpowiednio Ustroń, Wisła i Dorna Watra. W tym samym czasie „złoty wiek” uzdrowisk pozostawał udziałem i zdrojów Górnych Węgier. Na południowych skłonach Beskidu Niskiego (słow. Nizské Beskydy) rozłożyły się sławne Bardiowskie Kąpiele (słow. Bardejovské Kúpele), goszczące m.in. cesarzy Józefa II i Aleksandra I oraz małżonkę Franciszka Józefa I – Elżbietę („Sissi”). W zagarniętym przez austriacką żarłoczność polskim starostwie spiskim (ostatecznie przypadłym... Czechosłowacji) już od czasów przedrozbiorowych funkcjonowało popularne wśród sarmackiej braci uzdrowisko w Wyżnych Druzbakach (węg. Felsőzúg, słow. Vyšné Ružbachy), podźwignięte w 1882 r. fortuną hrabiego Andrzeja Zamoyskiego. Znakomitą renomą cieszyły się i kurorty rozłożone u samych stóp węgierskich Tatr – Tatrzńska Łomnica, lansowana na przełomie XIX i XX w. jako „letnia stolica Węgier” oraz niezmiennie zachwycające w tym samym czasie naszych dziadów wspaniałe Szmeksy (obecne Smokowce). Z kolei pomiędzy Wielką Fatrą a Małą Fatrą rozłożyły się nobliwe Turczańskie Cieplice (słow. Turčianske Teplice), a w przywoływanych już Górach Strażowskich – Trenchyńskie Cieplice (słow. Tenčianske Teplice). Zaste, niezwykły był urok i niezwykły blask owych pereł karpackiej ziemi, pereł węgierskiej ziemi, pereł słowackiej ziemi. Ale większym jeszcze blaskiem jaśniało największe uzdrowisko Słowacji – pieszcząński skarb, który na całych Górnych Węgrzech nie miał sobie równych...

Cóż, Góry Inowieckie zawsze były nieco „do przodu”. To wszak tutejsze jaskinie stanowiły pierwsze lokum ludzi na słowackiej ziemi. To tutaj kształtował się nader specyficzny wariant kul-

tury szeleckiej z oryginalnymi grotami typu Moravany-Dlha. To w Podkovicach (Podkovic) odnaleziono tzw. Wenus, rzeźbioną w kości słoniowej przez gra-weckiego wielbiciela kobiecych „krągłości”. To tutaj u świtu średniowiecznej Słowiańszczyzny rozkwitło morawskie grodzisko Kostolec...

I choć po zniszczeniu dzieła Wielkich Moraw waleczni Madziarzy wycofali się, to wcale z urzekającej doliny Wagu rezygnować nie zamierzali. Władzę Pragi znosiły inowieckie wierchy po raz pierwszy przez stulecie, aby po ćwierćwiecznych (?) rządach wojowniczych Piastów dać się przyłączyć do monarchii Arpadów. Pożółkłe kartki, na których skrybowie skreślali istotne informacje, wspominają po raz pierwszy o Pöstyén już w czasach Kolomana, a w pierwszej połowie XVII w. mowa jest o pieszczańskim uzdrowisku. A może to nieprzypadkowo rozwój karpackiej balneologii wiąże się właśnie z rodem Habsburgów? ...

W Pieszczanach z pewnością wiąże się z nazwiskiem Aleksandra (Alexandra) Wintera – niezrównanego gospodarza i inicjatora budowy budynków uzdrowskich, prawdziwego ojca zdroju (co prawda całkiem już popularnego co najmniej w czasach wojen napoleońskich, o czym zaświadcza budynek Starych Łażni). To głównie dzięki niemu otoczona lasami, rozłożona na urokliwych rozlewiskach Wagu, wciśnięta pomiędzy Góry Inowieckie a Małe Karpaty (Małe Karpaty) miejscowość rozkwitła wkrótce sanatoriami, pensjonatami i parkowymi alejami, wyrosłymi na rzecznej Wyspie Kąpielowej (słow. Kúpel'ný ostrov). Ekskluzywny kurort stał się godnym wizyty Franciszka Józefa I i „Sissi”, których obecność jeszcze mu ekskluzywności przydała, a pochodząca z końca XIX stulecia rzeźba łąmiącego inwalidzkie kule młodziana (tzw. Barłolamča) dowodziła zbawiennego wpływu tutejszych wód. Nic dziwnego, że w 1916 r. wzniesiono w Pieszczanach słynny ośrodek „Pro Patria”, w którym do sił wracali ranni na frontach Wielkiej Wojny żołnierze wielonarodowej monarchii. Wojenna zawierucha na równi ze sławą uzdrowiska ściągnęła tutaj w lutym kolejnego roku trzech cesarzy konającej Europy – ostatniego władcę Austro-Węgier, znanego w Wiedniu jako Karol I, a w Budapeszcie jako król Karol IV, potężnego kajzera Wilhelma II i cara Bułgarii Ferdynanda I, skądinąd z dynastii sasko-koburskiej,

których w Pöstyén ugościły progi hotelu „Thermia Palace”.

Bo przecież sławne kurorty i ich elegancka atmosfera zawsze ściągały wybitnych ludzi – władców (wymienianie obieralnych polityków sobie darujemy, tak jak lepiej cieszyć się właściwościami „wód”, niż rozprawiać o ich specyficznej woni...), pisarzy, poetów, malarzy, kompozytorów, uczonych... Szczególnie mocno w dzieje elitarnych górskich uzdrowisk wpisali się literaci, ale i – o czym warto przypomnieć, gdy mówimy o miejscowościach słynących z bali i koncertów – wielcy muzycy, niezmienni goście karpaccich i sudeckich „wód”. W Bad Flinsberg (późniejszym Świeradowie Zdroju) krzepili swe siły współtwórca polskiej opery narodowej Wojciech Bogusławski i nauczyciel Fryderyka Szopena - Józef Elsner. W Salzbrunnie (obecnym Szczawnie Zdroju) koncertował Henryk Wieniawski, a nieco później zęgnął się z tym światem graf Jan Henryk XIV Bolko von Hochberg. W dzieje Dusznik Zdroju (podówczas znanych jako Bad Reinerz) wpisały się postaci Feliksa Mendelssohna-Bartholdy, Jana (Johanna) Lätzela i Fryderyka Szopena, który zresztą narzekał na kurort ile wlezie. Do Wisły przeprowadził się z pobliskiego Ustronia Jan Sztwerc, zaś współnikiem w sanatoryjnych przedsięwzięciach Dłuskiego w Kościelisku był m.in. Ignacy Jan Paderewski. Nie trzeba przypominać o tym, jak wielką rolę w dziejach Zakopanego odegrał Karol Szymanowski i jego „Atma”, ale warto wymienić i inne muzyczne sławy mniej lub bardziej związane z uzdrowiskiem pod Giewontem, z Mieczysławem Karłowiczem na czele. Nawet pomijając legendarnych podhalańskich muzykantów, koniecznie wspomnieć należy o Stanisławie Barcewiczu, Fritzu Kreislerze, Raulu Koczalskim, Ignacym Janie Paderewskim i Adamie Wrońskim. Tenże sam Adam Wroński – „polski Strauss” i Mieczysław Kochanowski odcisnęli swoje niezatarte piętno na Krynicy, którą rychło podbił Jan Kiepura, równie mocno zakochany w niej, co w z pobliskim Żegiestowie.

Pieszczkański źródło w rozlewiskach Wagu poszczycić się może dwiema wielkimi muzycznymi sławami. U stóp inowieckich wierchów wypoczywał wszak Teodor (Fiodor) Szalapin, wcześniej zaś gościł tu Ludwik (Ludwig) van Beethoven. I tak, jak w powojennej Polsce jedno z dusznickich źródeł nazwano „Pieniawą Chopina”, tak w Pieszczanach jednemu ze źródeł nadano imię twórcy IX

Symfonii. Dodajmy też, że jedną z atrakcji górskich uzdrowisk były orkiestry zdrojowe, umilające kuracjom spacerować po deptakach oraz wystawne bale – największa wieczorowa pokusa bywalców. W popularnych gospodach chętnie przygrywały natomiast cygańskie kapele, a ich czardasze tak mocno wpisały się w tradycję węgierskich Karpat, że z ludowo-popularnej mieszkanki stworzyły swoisty, a tak upragniony przez słuchaczy styl, zwany potocznie po prostu „muzyką węgierską”.

„Wywczasom u wód” w czasach CK Monarchii towarzyszyła więc na każdym kroku muzyka oraz pewna elitarność, owocująca dynamicznym życiem towarzyskim, eleganckimi a beztrudnymi rautami i bankietami oraz romantycznymi spacerami po okolicznych górach. Mimo pewnej ogólnoeuropejskiej uniformizacji w ramach dominujących „pensjonatowych” stylów – „szwajcarskiego” lub „tyrolskiego”, w szczegółach architektonicznych urzekających kwiatowymi klombami uzdrowisk zawsze można się było dopatrzeć lokalnych „smaczków”, a zabawiający kuracjuszy w wielu kurortach wystrojony okoliczni mieszkańcy – reprezentujący różne szczepy karpaccich górali lub Romów – dodawali jeszcze każdemu w nich indywidualnego charakteru. W ten sposób europejski uniwersalizm w najlepszym guście przeplatał się w rytmie muzyki z regionalizmami, czyniącymi każde z karpaccich zdrojowisk odrębnym, fascynującym i magicznym światem. A nie śpiesząc się nigdzie wczasowicze potrafili i chcieli ową magię poznawać, w owej magii się zanurzać, a nawet – nierzadko skandalami – ją współtworzyć... I trochę szkoda, że współczesny, nudny świat – choć czar uzdrowisk zdołał mu się szczęśliwie oprzeć – przyzwyczał nas, iż wypad ku słowackim stokom lub źródłom termalnym odbywać się musi w pośpiechu, nie pozwalającym na poznanie prawdziwego smaku ziemi z południowych stoków Beskidów i Tatr. Może współczesność obawia się, że gdy wyrwiemy się z tego szybkiego tempa i odkryjemy urok dawnych tradycji wzgardzimy natychmiast jej płytkim, „plastikowym” obliczem? Tak czy owak, warto przez Słowację nie tyle przetoczyć się z prędkością huraganu, ile zwolnić, odnaleźć czar dawnych tradycji, odnaleźć to co piękne i – z pewnością zadziwiwszy się tym, co odkrywamy – powoli się nią delektować... ■